

Ewangelizacja

Tydzień temu skupiliśmy się na zrozumieniu ewangelii i nawrócenia. Na tym, co jest treścią ewangelii. I na tym, czym jest nawrócenie. Dzisiaj spojrzymy na odpowiedzialność wierzących w głoszeniu ewangelii.

Na to, kto, co, jak i dlaczego powinien ewangelizować. Tak zwany wielki nakaz misyjny mówi o tym, by czynić uczniami wszystkie narody. Mamy to robić, chrzcząc i nauczając przestrzegania wszystkiego, co Jezus przykazał. Więc jest to coś więcej niż tylko podzielenie się ewangelią. Bo częścią tego nakazu jest też to, co nazywane jest uczniostwem.

Ale dzisiaj skupimy się na tym pierwszym elemencie. I nie tyle na chrzczeniu a na ewangelizacji. Apostoł Paweł w 1 Liście do Koryntian 1:17 napisał:

1 Koryntian 1:17
Nie posłał mnie bowiem Chrystus, abym chrzczył, lecz abym zwiastował dobrą nowinę, i to nie w mądrości mowy, aby krzyż Chrystusowy nie utracił mocy.

Chrzest jest konsekwencją przyjęcia dobrej nowiny. W ten sposób uczeń Jezusa publicznie wyraża opamiętanie i wiarę. Wyraża to, że narodził się na nowo, żeby żyć dla Boga. Ale Paweł napisał, że jego zadaniem nie było chrzczenie ludzi. Jego zadaniem było zwiastowanie dobrej nowiny. I to zwiastowanie w konkretny sposób. Nie w mądrości mowy. Żeby krzyż Chrystusa nie utracił mocy.

Jeśli nie w mądrości mowy, to w jaki sposób? To będzie dzisiaj nasz pierwszy punkt. Czyli jak głosić ewangelię? A jak ewangelii nie głosić? Tutaj będą nam pomocne szczególnie oba listy do Koryntian. Dalej spojrzymy na motywację do dzielenia się ewangelią. Bo mogą nas w tym hamować różne obawy. A na koniec spojrzymy na rolę lokalnego kościoła w ewangelizacji. Bo to nie jest tylko zadanie dla pojedynczych wierzących. Bożym narzędziem ewangelizacji są chrześcijanie, którzy działają we wspólnocie kościoła.

Jak głosić ewangelię?

Zacniemy od fragmentu, który już przytoczyłem. 1 rozdział 1 Listu do Koryntian. W centrum naszego zwiastowania jest krzyż Chrystusa. Jak mówi werset 18, taka ewangelia jest mocą Bożą dla tych, którzy dostępują zbawienia. Ale jest głupstwem dla tych, którzy giną. I dalej, wersety 21-24:

1 Koryntian 1:21-24	
21	Skoro bowiem świat przez mądrość swoją nie poznał Boga w jego Bożej mądrości, przeto upodobało się Bogu zbawić wierzących przez głupie zwiastowanie.
22	Podczas gdy Żydzi znaków się domagają, a Grecy mądrości poszukują,
23	My zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprowadzić zgorszenie, a dla pogan głupstwo,
24	Natomiast dla powołanych - i Żydów, i Greków, zwiastujemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą.

Człowiek w swojej mądrości nie może poznać Boga w Jego Bożej mądrości. Przyjęcie ewangelii nie zależy od tego, czy ktoś jest po ludzku mądry. Ewangelia nie jest trudna do przyjęcia bo jest skomplikowana. Przeszkodą nie jest skomplikowanie. Przeszkodą jest to, że w oczach świata jest to coś niemądrego. 1 Koryntian 2:14 mówi nawet, że z tego powodu jest to wręcz niemożliwe. Że w swoim naturalnym stanie człowiek nie przyjmuje tego, co pochodzi z Ducha Bożego. Że nie może tego poznać, bo trzeba to duchowo rozsądzać.

Dlatego Apostoł Paweł mówi, że mowa o krzyżu nie jest tym, czego domagają się ludzie. Bo Żydzi domagali się znaków, a Grecy, czyli poganie, szukali mądrości. Czyli jakiejś ludzkiej filozofii życia. Ale Paweł mówi, że my zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego. To, co jest zgorszeniem dla Żydów. I to, co dla pogan jest głupstwem.

Co więc w ewangelii jest tak gorszącego i głupiego? To, że jest tylko jeden Bóg, który jest w trzech osobach. Że jest do Niego tylko jedna droga. Że ta droga prowadzi przez wiarę w Syna Bożego. W Boga, który stał się człowiekiem. Który żył na ziemi przez ponad 30 lat. Był Żydem, który mieszkał w okupowanym Izraelu. Który został odrzucony przez swoich rodaków. Którzy wydali Go Rzymianom. A ci przybili Go do krzyża. Poniósł najbardziej haniebną śmierć. I w oczach Rzymian i w oczach Żydów. Bo dla Żydów ten, kto zawisł na drzewie, był przeklęty. Gorszące i głupie jest to, że droga do życia wiecznego nie opiera się na naszych zasługach. Musimy uznać, że jesteśmy duchowo nędzni. Że złamaliśmy Boże prawo i zasługujemy na Boży gniew. Że

jedynym ratunkiem dla nas jest to, że nasze grzechy wziął na siebie Jezus. Że zapłacił za nie swoją śmiercią na krzyżu. A trzy dni później wyszedł z grobu. Dobra nowina mówi, że Bóg zrzucił na Jezusa naszą winę.

Ludzki umysł nie chce tego przyjąć. Ludzki umysł nie zgodzi się już z tym, że zasługuje na potępienie. A nawet jeśli uzna swój grzech, to myśli że może zrobić coś, żeby to naprawić. Dobra nowina o ukrzyżowanym Chrystusie stawia nas we właściwej pozycji. Wzywa nas do uniżenia i opamiętania. Do przyznania swojego duchowego ubóstwa. Do położenia swojej nadziei na życie wieczne tylko w osobie i dziele Chrystusa. Werset 24 mówi, że Chrystus jest mocą Bożą i mądrością Bożą dla tych, którzy są powołani. I dlatego głosimy Chrystusa ukrzyżowanego. Bo są tacy ludzie, dla których Chrystus staje się mocą Bożą i mądrością Bożą.

Czyli dla jednych ewangelia jest zgorszeniem i głupstwem. A dla innych ta sama ewangelia jest mocą i mądrością Bożą. Podobną myśl mamy w 2 Liście do Koryntian. 2 rozdział, od wersetu 14. Paweł napisał, że przez uczniów Jezusa po całej ziemi rozchodzi się wonność poznania Bożego. Że jesteśmy tą wonnością, czyli zapachem, i dla zbawionych i dla potępionych. Dla zbawionych jest to wonność życia ku życiu. Dla potępionych jest to wonność śmierci ku śmierci. Przeczytajmy werset 17:

2 Koryntian 2:17
Bo my nie jesteśmy handlarzami Słowa Bożego, jak wielu innych, lecz mówimy w Chrystusie przed obliczem Boga jako ludzie szczerzy, jako ludzie mówiący z Boga.

Musimy rozumieć, że to samo przesłanie jednych będzie prowadzić do życia. A innych będzie prowadzić do śmierci. Dlatego że będą się gorszyć i uważać to za głupstwo. Będą to odrzucać. My tego nie zmienimy. Nie musimy handlować Bożym Słowem. Traktować ewangelii jak produktu, który trzeba sprzedać. Tak ją opakować, tak ją przedstawić, żeby ludzie chcieli ją przyjąć. Paweł napisał, że wiele osób tak ewangelię traktuje. Nie są szczerzy przed Bogiem. Może chcą usunąć to, co niektórych gorszy. To, co uważają, za głupstwo. Ale przez to usuwają to, co ma moc do zbawienia.

Paweł kontynuuje to na początku 4 rozdziału. 2 Koryntian 4:2:

2 Koryntian 4:2
Lecz wyrzekliśmy się tego, co ludzie wstydliwie ukrywają, i nie postępujemy przebiegle ani nie fałszujemy Słowa Bożego, ale przez składanie dowodu prawdy polecamy siebie samych sumieniu wszystkich ludzi przed Bogiem.

Paweł przyznaje, że w ewangelii są rzeczy, które ludzie wstydliwie ukrywają. Że stosują jakieś przebiegłe manipulacje. I w ten sposób fałszują Słowo Boże. Przeciwnie do tego, głoszenie ewangelii polega na składaniu dowodu prawdy. Bo, jak mówi kolejny werset, ewangelia jest zasłonięta, ale dla tych, którzy giną. Natomiast Bóg może ją odsłonić, jak mówi werset 6. Wtedy jasno widać chwałę Bożą na obliczu Chrystusa. Dzięki Bożemu działaniu ludzie mogą dostrzec piękno Chrystusa.

Jak nie głosić ewangelii?

Dlatego zwróćmy teraz uwagę na to, co może wynikać z chęci ukrycia czegoś w ewangelii. Taka pokusa może wynikać z tego, że chcemy doprowadzić drugą osobę do jakiejś decyzji. Że oceniamy to, czy ewangelizacja była dobra po tym, czy ktoś podjął decyzję. Ewangelizacja jest dobra wtedy, kiedy jest wierna Bogu. Kiedy mówimy przed Bogiem jako ludzie szczerzy. Którzy nie sprzedają ewangelii, ale składają przed ludźmi dowód prawdy. I zostawiają decyzję ludzkiemu sumieniu. Chrześcijaństwo tym się różni od innych religii. Nie da się go narzucić siłą ani manipulacją. W ten sposób można kogoś nawrócić na islam. Jeśli pod przymusem wypowie konkretną formułkę. Chrześcijańskie nawrócenie nie jest kwestią tego, co powiemy lub zrobimy. Jest kwestią tego, co wydarzy się w sercu za sprawą przesłania ewangelii.

Ewangelizacją nie jest więc mówienie ludziom, że przyjęcie Jezusa poprawi ich życie. Że nawrócenie zapewni im życiowe powodzenie. Poprawi ich relacje małżeńskie. Wpłynie pozytywnie na ich biznes. Byłem kiedyś na pewnym szkoleniu. Organizowała to polska organizacja, która zajmuje się szkoleniem misjonarzy. Opowiadali między innymi o tym, jak dzielić się ewangelią. Schemat był mniej więcej taki, żeby zachęcić ludzi do ewangelii, wychodząc od takich tematów. Małżeństwa, rodziny, pracy. Mówili o tym tak, jakby ewangelia miała być odpowiedzią na trudności w relacjach z rodziną. Na jakieś osobiste kłopoty. To nie tak, że nie było mowy o krzyżu. Ale miałem wrażenie, że ta obietnica lepszego życia była wędką, która ma zachęcić ludzi do Jezusa. Mam nadzieję, że wiemy, że pójście za Jezusem może oznaczać pogorszenie relacji z rodziną. Może oznaczać finansowe problemy. Wystarczy poczytać intencje modlitewne od prześladowanych chrześcijan. Pójście za Jezusem może sporo kosztować. Paweł pisał do Tymoteusza, że ci, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie, będą prześladowani. Nie możemy ukrywać kosztu, który wynika z pójścia za Jezusem. Nie możemy przedstawiać ewangelii jako dodatku, który ma nam poprawić nasze życie.

Ewangelizacją nie jest też zapewnianie ludzi o Bożej przychylności. Na przykład, że Bóg ma o nich myśli o pokoju. To cytata z Jeremiasza 29:11. Te słowa kierowane były do Żydów, którzy się uniżyli. Którzy uznali, że zasługują na karę i poszli do niewoli babilońskiej. Ale na Żydów, którzy zostali w Jerozolimie czekał miecz, głód i zaraza. Osoba nienawrócona nie ma pokoju z Bogiem. Jest pod Bożym gniewem. Może doświadczyć Bożego pokoju wtedy, kiedy się uniży. W związku z tym ewangelizacją nie jest powiedzenie, że Bóg ma wspaiały plan dla twojego życia. Nigdzie w Biblii ewangelia nie była głoszona w taki sposób.

Wierna ewangelizacja nie będzie ukrywać tego, co wiąże się z pójściem za Jezusem. Czasem chrześcijanie zarzekają się, że wcale nie namawiają do żadnego kościoła. Że wystarczy pomodlić się do Boga. Przyjąć Jezusa do serca. I można sobie mieć taką prywatną relację z Jezusem. Wielki nakaz misyjny mówi o czynieniu uczniami. Nawrócenie jest początkiem relacji z Bogiem i Jego kościołem. W kościele i z kościołem uczymy się przestrzegania wszystkiego, co Jezus przykazał.

Głoszenie ewangelii bywa nawet mylone z głoszeniem prawa. Czasem streszcza się przesłanie chrześcijaństwa do słów: kochaj Boga, kochaj ludzi. Że to takie ewangeliczne przesłanie o tym, co jest najważniejsze. Gdyby to było najważniejsze przesłanie chrześcijaństwa, byłibyśmy w tarapatach. Bo te słowa są streszczeniem Bożego prawa. To przesłanie byłoby dla nas oskarżeniem. Nie ma w nim niczego, co może nas uratować. Dopiero życie i ofiara Jezusa uwolniły nas od przekleństwa prawa. I teraz w Nim możemy kochać Boga i kochać ludzi. Wciąż niedoskonale. Ale nie jest to już dla nas ciężar, który nas przytłacza. A miłość do Boga i bliźnich rozlana jest w naszych sercach przez Ducha, który jest nam dany.

W ramach zachęty do pójścia za Jezusem mówi się też, że zbawienie jest nie tylko od grzechu. Powołuje się nawet przy tym na znaczenie greckiego słowa zbawienie. Bo faktycznie ma ono dużo szersze znaczenie. Używa się go też w kontekście uzdrowienia od chorób czy ratunku z jakichś problemów. I niektórzy wyciągają wniosek, że nasze zbawienie to nie tylko ratunek przed Bożym sądem. To nie tylko ratunek przed zniewoleniem grzechem. Ale że jest to też właśnie uzdrowienie z wszelkich chorób czy finansowe powodzenie. I, że to wszystko jest dostępne w pakiecie zbawienia. Tylko trzeba to przyjąć przez wiarę. A jeśli tego jeszcze nie przyjąłeś, to musisz wierzyć mocniej. Albo musisz być bardziej posłuszny Bogu. Dopiero wtedy Bóg ześle swoje błogosławieństwo. W podobny sposób nakręca się ludzi obietnicami przebudzenia. Z reguły wmawia się, że to przez ten konkretny kraj przyjdzie na świat przebudzenie. Ja jeszcze nie słyszałem, żeby ktoś w Polsce mówił, że przebudzenie przyjdzie z innego kraju. Zawsze ma przyjść z Polski. Ciekawe, czy tak samo mówią w innych krajach.

Ewangelizacja to też nie przykład dobrego życia. Jest taki popularny cytat, który przypisuje się Franciszkowi z Asyżu. Miał on powiedzieć: „*Zawsze głoscie Ewangelię, a gdyby okazało się to konieczne, także słowami!*”. Nie ma możliwości głoszenia ewangelii bez słów. Ewangelia jest dobrą nowiną. Jest komunikatem. Pismo mówi, że dobre uczynki są ozdobą ewangelii. Więc są bardzo istotne. Ale same w sobie nie komunikują żadnej treści. Bo co można zrozumieć o potrzebie ratunku od potępienia, widząc czyjeś dobre uczynki?

Ewangelizacją nie jest też dzielenie się swoim świadectwem. Świadectwo może zawierać ewangelię. Dobrze jest dzielić się tym, co Bóg zrobił w naszym życiu. Ale czasem ludzie mówią o

tym, co Bóg dla nich zrobił i nie mówią o ewangelii. A nawet jeśli mówimy o tym, jak ofiara Jezusa zmieniła nasze życie, to jak to się ma do innych? Żyjemy w kulturze, w której ludzie mogą na to powiedzieć „to dobrze, że Jezus działa dla ciebie. Dla mnie działa coś innego”. Ty masz swoją drogę, ja mam swoją drogę. Dopóki mówisz o tym, co Jezus zrobił w twoim życiu, to może być jeszcze ok. Ale ewangelizacja polega na wzywaniu innych do zwrócenia się do Boga tylko przez Jezusa. To już nie jest tylko mówienie o tym, co stało się ze mną. To jest wkroczenie w osobistą sferę drugiego człowieka.

Ewangelizacja to też nie apologetyka. Znowu, dobrze dawać ludziom argumenty za tym, w co wierzymy. Powinniśmy to robić. Ale ewangelizacją nie jest dowodzenie istnienia Boga czy historyczności zmartwychwstania. Nie będzie nią też wykazanie katolikowi, że Biblia nie mówi nic o papieżu. Choć Bóg może użyć takich rozmów. W moim życiu Bóg użył rozmowy o tym, gdzie kościół katolicki odszedł od Biblii. Ale to było tylko przygotowanie gruntu. Ewangelię usłyszałem później.

Ewangelizacją nie jest też zaangażowanie społeczne czy polityczne. W obu tych sferach chrześcijanie powinni być zaangażowani. Ale ewangelizacja nie skupia się na zmianie społeczeństwa. Ewangelizacją nie są kampanie na rzecz trzeźwości czy promowania wartości rodzinnych. Ewangelizacją nie są też działania charytatywne same w sobie. Takie działania mogą być świetnym mostem do ewangelizacji. Ale sama pomoc to po prostu działalność charytatywna.

Motywacja do ewangelizacji

Przejdziemy teraz do punktu trzeciego. Do kwestii motywacji i do tego, co może zdejmować z nas presję. Bo wszyscy potrzebujemy jeszcze wyraźniej dostrzec potrzebę głoszenia ewangelii. A z drugiej strony musimy zrozumieć, że nie mamy wpływu na odpowiedź ludzi na ewangelię. I nie możemy brać na siebie odpowiedzialności za czyjąś reakcję.

Główną motywacją powinna być miłość do Boga. To o czym mówi Psalm 67. Pragnienie tego, żeby Boga uwielbiały wszystkie ludy. To jest najwyższa motywacja do wszystkiego w naszym życiu. I przejawia się też w tym, że jesteśmy posłuszni nakazowi misyjnemu. Że mamy udział w czynieniu uczniami wszystkich narodów. A Jezus zachęca nas do tego obietnicą, że będzie w tym z nami.

Apostoł Paweł widział głoszenie ewangelii jako swój dług. Na początku Listu do Rzymian pisał, że jest dłużnikiem Greków i nie Greków. I pisał to właśnie w kontekście zwiastowania ewangelii. A dalej w tym liście pisał, że tym, co powinniśmy być ludziom winni, ma być tylko miłość. Więc był to wyraz tej miłości. I to nie tylko do Greków. Paweł miał wielką miłość do swoich rodaków. Był nawet gotowy modlić się, żeby być odłączonym od Chrystusa za swoich braci. Paweł pragnął i modlił się o zbawienie Izraela.

Jeszcze jedną motywację widzimy przy okazji wizyty Pawła w Koryncie. Z 1 Listu do Koryntian wiemy, że Paweł przybył tam w słabości, lęku i wielkiej trwodze. O tym, co działo się podczas tej wizyty czytamy w 18 rozdziale Dziejów Apostolskich. Jest tam między innymi opis nocnej wizji, jaką miał Paweł. W 9 wersecie przemówił do niego Pan. I powiedział, żeby się nie bał, ale mówił i nie milczał. Werset 10:

Dzieje Apostolskie 18:10
Bo Ja jestem z tobą i nikt się nie targnie na ciebie, aby ci uczynić coś złego; mam bowiem wiele ludu w tym mieście.

Paweł dostał szczególną zachętę do głoszenia ewangelii. Pan Jezus powiedział mu, że ma wiele ludu w tym mieście. Czyli było tam jeszcze wiele osób, które miało odpowiedzieć na głoszenie Pawła.

Oczywiście nikt z nas nie dostał takiego samego zapewnienia. Ale możemy być tego, że Jezus też jest z nami. I możemy być spokojni, że Bóg ma jeszcze w tym świecie ludzi, którzy

przyjmą ewangelię. Wysiłki Kościoła w docieraniu do zgubionych będą dawały plon. Nam też przez lata Bóg dawał widzieć kolejnych ludzi, którzy składali nadzieję w Jezusie.

I to może nas motywować. A dodatkowo zdejmuje z nas presję. Bo nawrócenie nie jest naszym dziełem. Naszym zadaniem jest sianie. Rezultat zależy od tego, czy ziarno trafi na podatny grunt. Podobne przesłanie widzimy w Ewangelii Marka 4:26-29. Jest tam przypowieść o nasieniu, które człowiek rzuca w ziemię. Przeczytajmy wersety 27-29:

Ewangelia Marka 4:27-29	
27	A czy on śpi, czy wstaje w nocy i we dnie, nasienie kiełkuje i wzrasta; on zaś nie wie jak.
28	Bo ziemia sama z siebie owoc wydaje, najpierw trawę, potem kłos, potem pełne zboże w kłosie.
29	A gdy owoc dojrzeje, wnet się zapuszcza sierp, bo nadeszło żniwo.

Po zasianiu ziarna jego wzrost nie zależy od siewcy. Tym siewcą nie jest w tym przypadku Jezus. Bo czytamy o nim, że nie wie, jak ziarno kiełkuje i wzrasta. Pan Jezus dobrze wie, jak ziarno Słowa rośnie w sercu człowieka. Ale my tego nie wiemy. I możemy położyć się spać. Bo nie mamy wpływu na to, co się dalej stanie. Jeśli ziarno trafiło na dobrą glebę, to wyda owoc. To nie znaczy, że nie możemy zrobić już nic więcej. Ale czegokolwiek byśmy nie zrobili, nie sprawimy, że ktoś przyjmie ewangelię. To jest poza naszą kontrolą.

Nasze motywacje mogą być też niewłaściwe. O takich Apostoł Paweł pisał na początku Listu do Filipian. Że byli tacy, którzy głosili Chrystusa z kłótności, nieszczerze. Robili to po to, żeby uprzykrzyć Pawłowi pobyt w więzieniu. Wiemy, że Paweł cieszył się, że Chrystus był głoszony na wszelkie sposoby. Więc Bóg może użyć nawet nie do końca czystych motywacji. To znowu daje ulgę. Że Bóg może użyć naszego głoszenia, nawet jeśli motywacje nie są w pełni czyste. Choć nie usprawiedliwia to czyjeś postawy serca. Musimy nad nią pracować. Żeby głoszenie ewangelii nie służyło udowadnianiu komuś racji. Żeby nie wynikało z tego, że chcemy komuś zaimponować naszą wiedzą. Żeby nie służyło realizowaniu własnych ambicji. Na przykład tego, że chcemy mieć więcej osób w kościele. Żeby konkurować z innymi kościołami.

Lokalny kościół narzędziem ewangelizacji

O ewangelizacji mówi się chyba najczęściej w jednym z dwóch kontekstów. W kontekście indywidualnych relacji. Czyli kiedy jeden chrześcijanin dzieli się ewangelią z inną osobą. Lub w kontekście konkretnych wydarzeń ewangelizacyjnych. I tu można powtórzyć za Pawłem. Byle wszelkimi sposobami Chrystus był zwiastowany. Ja chciałbym jednak w ostatnim punkcie skupić się na roli kościoła. Spójrzeć na to, jak lokalny kościół może być zaangażowany we wspólne głoszenie ewangelii. I to nie tyle przez organizowanie wydarzeń ewangelizacyjnych. Bo ważniejsze od jednostkowych wydarzeń jest dzielenie się ewangelią na co dzień. Takie funkcjonowanie kościoła, żeby dzielenie się ewangelią było w naszej naturze. W relacjach z niewierzącymi, przez które będą mogli mieć kontakt z kościołem.

W końcu to kościół nazwany jest fundamentem i podwaliną prawdy. Jest tym, co podtrzymuje i ogłasza Bożą prawdę w tym świecie. Nie chrześcijanie z osobna, nie organizacje parakościelne, a właśnie kościół. Jest coś w organizmie kościoła, co komunikuje więcej niż pojedynczy wierzący. Nawet nadziemskie władze i zwierzchności przez kościół poznają różnorodną mądrość Bożą. Dlatego dobrze, żeby osoby, które nie są chrześcijanami, mogły widzieć życie kościoła.

Coś takiego widzimy w pierwszym opisie kościoła w Dziejach Apostolskich. Widzimy bardzo prosty schemat. To końcówka 2 rozdziału. Kiedy codziennie chodzili do świątyni. Łamali chleb po domach. Przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca. Chwalili Boga i cieszyli się przychylnością całego ludu. Więc ludzie widzieli to jak funkcjonowali. I zaraz po tym czytamy, że Pan codziennie pomnażał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni. Nie widzimy, żeby organizowali coś szczególnego. Po prostu żyli ze sobą w kościele. A Pan pomnażał ich liczbę.

O wspólnym działaniu na rzecz ewangelii w Liście do Filipian pisał Paweł. Filipian 1:27:

Filipian 1:27
Niech życie wasze będzie godne ewangelii Chrystusowej, abym czy przyjdę i ujrzę was, czy będę nieobecny, słyszał o was, że stoicie w jednym duchu, jednomyślnie walcząc społecznie za wiarę ewangelii

Zaczyna się od tego, żeby życie było godne ewangelii. Bez tego trudno działać na jej rzecz. Paweł chciał też, żeby Filipianie stali w jednym duchu. I jednomyślnie walczyli razem za wiarę ewangelii. Pisał to w kontekście jej przeciwników. Bo były takie osoby w Filipinach. I Paweł ostrzegał przed nimi w 3 rozdziale. Filipianie mieli strzec się Żydów, którzy zachęcali ich do poddania się

Prawu. Paweł pisał to o ludziach, którzy działali na szkodę ewangelii. Którzy próbowali wymusić na poganach obrzezanie.

Pod koniec trzeciego rozdziału pisał jeszcze o wrogach krzyża. O ludziach, którzy najwyraźniej sami przedstawiali siebie jako chrześcijanie. Ale postępowali jak wrogowie krzyża Chrystusa. Bo ich życie było zaprzeczeniem chrześcijaństwa. Wobec takich postaw Paweł wzywał Filipian, żeby walczyli razem za wiarę ewangelii.

To może nie brzmi dla nas jak ewangelizacja. Ale potrzebujemy troski o to, żeby kościół budowały osoby prawdziwie nawrócone. Tylko wtedy będziemy mogli stać w jednym duchu. Po to, żeby walczyć w obronie ewangelii. I po to, żeby wspólnie głosić ewangelię.

Widzimy to też w słowach Jezusa o swoich uczniach. Dwukrotnie w Ewangelii Jana mówił o efekcie wzajemnej miłości i jedności uczniów. Jana 13:35: po naszej wzajemnej miłości wszyscy mają poznać, że jesteśmy uczniami Jezusa. Jana 17:21: po jedności uczniów świat ma uwierzyć, że Bóg Ojciec posłał Jezusa. Więc życie lokalnego kościoła jest istotne w przekonywaniu niewierzących. Przemienione życie uczniów Jezusa świadczy o prawdziwości przesłania ewangelii. Nie zastępuje tego przesłania. Musimy wyraźnie mówić o tym, czego Jezus dokonał. Musimy wyzwalać do opamiętania i wiary. Ale nasze wzajemne relacje mogą przekonywać ludzi, że Jezus jest wśród nas. Dlatego dobrze, żeby takie osoby widziały nasze życie.

Zespołowość w zwiastowaniu ewangelii widać ponownie w obrazie siania. W 1 Koryntian 3:6 Paweł napisał: „*Ja zasadziłem, Apollos podlał, a wzrost dał Bóg*”. Chodziło o to, że Paweł zaczął służbę w Koryncie, a potem w tym miejscu służył Apollos. I podobnie jak Paweł, Apollos też przekonywał Żydów, że Jezus jest Chrystusem. Pracował wśród tej samej grupy osób. Paweł zasadził ziarno, Apollos je podlał, a wzrost przyszedł od Boga. Bóg może użyć kilku osób na różnych etapach. Ktoś jako pierwszy przedstawi drugiej osobie ewangelię. Ale potem ta osoba może nawiązać kontakt z kimś innym w kościele. I Bóg użyje ją do podlania tego ziarna.

Dobrze jest pamiętać, że na nabożeństwa przychodzą nie tylko osoby nawrócone. Dlatego nawet po nabożeństwie możesz mieć okazję ewangelizacji. Potrzebujemy takiej troski, żeby upewniać się, że druga osoba rozumie ewangelię. To może być nawet ktoś, kto był gdzieś wcześniej w kościele. Nie zakładajmy od razu, że druga osoba jest chrześcijaninem.

Warto zachęcać ludzi do udziału w spotkaniach kościoła. Żeby mogli zobaczyć, że ewangelia jest w centrum tego, kim jesteśmy i co robimy. Wiem, że dla części osób przejście przez próg innego kościoła to jest duży krok. Nie każdy ma tyle odwagi, żeby tak po prostu wejść do nieznanego sobie miejsca. Można wtedy stworzyć okazję do zapoznania tej osoby z kimś innym z

kościół. Żeby przełamywać te bariery. Dać okazję do tego, żeby być w tym razem z innymi wierzącymi.

Ale wspólny udział w dzieleniu się ewangelią nie jest zrzucaniem tego na innych. Zaproszenie do kościoła nie ma zastąpić rozmowy z twoim znajomym o ewangelii. Jeśli ty masz z kimś kontakt, to tobie Bóg postawił tę osobę na drodze. Ty masz do niej najlepszy dostęp. A osobista rozmowa daje możliwość odpowiedzi na konkretne pytania czy wątpliwości. Bo głoszenie ewangelii to nie tylko zrzucanie na kogoś informacji. Opisy w Dziejach Apostolskich sugerują, że uczniowie dyskutowali też z ludźmi. Więc była przestrzeń na jakąś wymianę. Dobrze podejmować takie rozmowy z tymi, z którymi mamy kontakt. I dobrze modlić się o otwarte drzwi do takich rozmów. Dobrze modlić się też o to razem. Żebyśmy i w taki sposób stali razem w trosce o zgubionych.

Podsumowanie

Ewangelia jest mocą do zbawienia każdego, kto wierzy. Nie przekonamy nikogo swoją mądrością. Przekonanie przychodzi od Ducha Świętego. My mamy wiernie trzymać się życiodajnego przesłania. Bo może być pokusa, żeby jakoś to przesłanie zmienić. Skupić się na tym, co jest przyjemne. I pominąć albo złagodzić to, co konfrontuje. W efekcie powstaje twór ewangeliiopodobny. Twór, który może nikogo nie urazi. Ale traci moc do zbawienia. Bo jeśli nie chcemy, żeby ewangelia była wonią ku śmierci, to nie będzie też wonią ku życiu.

Niech naszym celem w ewangelizacji będzie szczerość przed Bogiem. Wierność przesłaniu, które nam zostawił. Efekty zostawmy Bogu. To Bogu upodobało się zbawić wierzących przez głupie zwiastowanie. Musimy być gotowi wyglądać głupio w oczach świata. I zabiegać o to, żeby ludzie dookoła usłyszeli o ukrzyżowanym Chrystusie. O mocy krzyża.

Nie o tym, żeby dodać Jezusa do swojego życia. Ewangelia nie jest ulepszeniem tego, co jakoś tam funkcjonuje. Ewangelia wymaga uniżenia i przyznania, że bez Jezusa jesteśmy zgubieni. To nie jest komfortowe przesłanie. Dlatego potrzebujemy właściwej motywacji. Żeby odrzucić od siebie obawy. Zrozumieć, że naszym zadaniem jest przyprowadzanie ludzi do posłuszeństwa wiary. Żeby kolejni ludzie oddawali Bogu chwałę w swoim życiu. Bo Bóg ma jeszcze takich ludzi, którzy do Niego przyjdą.

Bądźmy kościołem, który samemu żyje ewangelią. Bo nie damy innym tego, czym sami nie żyjemy. Troszczmy się o wzajemną miłość i jedność. Wtedy troska o zgubionych będzie czymś naturalnym. Wydarzenia ewangelizacyjne mogą być czymś wspaniałym. Ale to jest tylko wierzchołek góry lodowej. To jest wisienka na torcie. Dodatkowa okazja do poznania ludzi i przestrzeń do przekazania komuś ewangelii. Ale dobrze mieć do tego dobrą podstawę i postawę. I nawet wtedy dobrze kogoś na takie wydarzenie zaprosić. Dobrze kontynuować kontakt z tymi, którzy będą na to otwarci. Zatrzaszczyć się o tych, którzy odpowiedzą na ewangelię. Żeby nie tylko podzielić się ewangelią, ale prowadzić też ludzi w uczniostwie. Tym zajmiemy się już następnym razem. Amen.